Poczta opłacona ryczałtem. № 88. Rok III Warszawa, 15 Sierpnia 1926 r.

TYGODNIK

PRO PATRIA
(ZA OJCZYZNĘ)

ORGAN MONARCHISTÓW POLSKICH.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.

Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p.

Prenumerata wynosi: Miesięczn. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Weterani, inwalidzi, emeryci i ucząca się młodzież przy opłaceniu bezpośred.—płacą połowę. Prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe, kioski miejskie Tow. „Ruch", lub można ją wpłacać na konto czekowe w P.K.O. Nr. 8801.

Numer pojed. 50 gr.

Niebawem „Pro Patria" rozpocznie druk dzieła p. t. „Związki Tajne i Przewrotowe", rzecz opartą na dokumentach ze źródeł angielskich, francuskich i włoskich, zwłaszcza na książkach Nesty Webster, autorki słynnych dzieł: „Rewolucja Francuska", „Rewolucja Wszechświatowa", „Związki Tajne i Ruchy Przewrotowe". Wykład będzie nie polemiczny, lecz najzupełniej ścisły, jak tego wymaga wielka waga tematu. Bez zapoznania się z temi rzeczami, niepodobna zrozumieć, co się dzieje obecnie w Europie, a i w Polsce i dlaczego się tak dzieje. Zrozumienie zaś wskaże drogę do akcji.

BÓG I OJCZYZNA.

Mądrzy i dobrzy ludzie postarali się o sprowadzenie do Polski relikwji św. Stanisława Kostki, które będą złożone w miejscu urodzenia Świętego, w Rostkowie pod Przasnyszem. W imię pięknej komendy bojowej: „umarli naprzód!" ma stanąć na ziemi polskiej patron młodzieży, czyli przyszłości naszej.

Polska współczesna rzeczywiście potrzebuje wielkiego i czystego wzniesienia ducha, bo zarówno pojęcia, jak i obyczaje nasze staczają się szybko do bolszewizmu, za przykładem Rosji. Maksyma Tołstojowska: „nie sprzeciwiać się złu", wydaje się panującą u prowodyrów narodu, proponowane zaś sanacje moralne w swoim rozbrajającym niemal cynizmie (moral insanity), raz jeszcze dowodzą głębokości upadku. Z takich antagonizmów i z takich nie walk lecz szamotań, nic urosnąć nie może, chyba pogłębienie ciemności ku zbliżeniu się jakiegoś świtu, który prawdopodobnie nadejść musi. I nadejdzie, jeżeli Bóg w sercach i umysłach polskich będzie rzeczywiście złączony z Ojczyzną. Trzeba połączyć koniecznie Boga z Ojczyzną, a wtedy Jego łaska udzieli nam wielkiej tajemnicy Wolności, to jest zgody i jedności narodowej. Bo przecież stan, w jakim się znaleźliśmy, jest zupełną antytezą wolności. Jest to, jak rzekliśmy, bezsilne szamotanie się elementu polskiego w więzieniu, postawionem przez nas samych, z napisem Wolność. Napisać, nawet konstytucyjnie, wszystko można.

Bóg i Ojczyzna! Jeżeli tak zwane stronnictwa narodowe nieustannie przegrywają w walce z międzanarodówką i cyganerją polityczną, dzieje się to dlatego, że konieczności tego połączenia w głębi nie uznawały. I im, zarówno jak socjalistom, wydawało się, że religja pozytywna jest rodzajem przeżytku, że dogodnie jest użyć prostej wiary ludu, póki jest, dla celów wyborczych, ale że ostatecznie można postawić ołtarz Ojczyzny bez Boga. Wydawało im się, że nawet taki ołtarz będzie większy i gorętszy. Tymczasem, ku ich zdumieniu, ogień na tym ołtarzu zaczął przygasać, bo zabrakło wiekuistego źródła paliwa...

Chcecie aby naród był wiekuisty, dajcie mu źródła wiekuiste. A inaczej jakżeż to pójść może? A przedewszystkiem, wy sami, ludzie pragnący rządzić i uszczęśliwiać, pijcie z tych źródeł, bo przecież powinniście mieć więcej ognia, niżeli przez was rządzeni.

Demokracja, która przystępuje do polityki bez Boga, jest straszną, niszczycielską. Jej nacjonalizm jest rozbójniczy i złodziejski. Sama się wywłaszcza z kapitału wieków, z kultury. Niszczy wszelką treść, pozostają jej nazwy, skorupy, bierze je za rzeczy, obrasta brudem frazesu i wreszcie ginie zdeptana przez jakiekolwiek siły porządkowe.

Jeżeli piszemy Bóg, nie powinien być rozumiany i czuty „liberalnie", jako jedno z ministerjów państwa. To jest bezcelowa hipokryzja, porządku nie będzie, masy powstaną, rozłoszczone tą hipokryzją, z żądłem os. Zabraknie jedynego łącznika Prawdy, czego i sama natura nie znosi, bo to psuje jej porządek.

Bóg, to jest zasada niezłomna, to nasza ambicja i pokora, to jest mądrość, przewidzenie, poświęcenie, umiarkowanie, miłość, wszystko, co nazywa się ludzkie, twórcze, śmiertelne w formie, nieśmiertelne w treści.

A w takim razie Ojczyzna jest bezpieczna! Rząd może błądzić, dyplomaci się mylić, wojska nawet przegrywać. Naród będzie rósł i odrastał wiecznie żyw i młody.

Otóż relikwje świętego, to jest najbliższego Bogu z nas wszystkich całkowitym czynem jego życia, faktem, są nam słupem ognistym tej prawdy.

Juljusz Bończa.

BANK POLSKI—TO ZGUBA POLSKI.

Coraz silniejszą i niemal powszechną staje się ta opinja o Banku Polskim, jako instytucji, która zahamowała przez swój monopol emisyjny całe życie ekonomiczne Polski.

Wprawdzie prasa partyjna w stolicy milczy jak zaklęta, lecz opinja ogółu, a szczególniej ogółu produkującego, jest wysoce zaniepokojona przedłużającym się stanem anarchji kredytowej.

Ostatnio zapowiedziane zmiany statutu Banku Polskiego, zasadniczo nie polepszą ogólnej sytuacji, są tylko manewrem taktycznym wobec ogólnego niezadowolenia. Zmiany proponowane nie przewidują zniesienia 3-ch podpisów przy dyskoncie weksli,—co zostaje utrzymane w interesie banków, korzystających prawie z połowy kredytów w Banku Polskim, zmiany nie przewidują hipotecznego zabezpieczenia kredytów ze strony dłużników i nie przewidują kredytu towarowego w formie zastawu (zboża) na składzie u wierzyciela.

Projektowane przedłużenie terminu weksli do 6-ciu miesięcy dla rolników, zasadniczo zmniejsza tylko kłopot jednorazowego prolongowania 3-ch miesięcznego terminu, co było dotychczas praktykowane, więc nie jest właściwie żadną reformą.

Nieusunięcie w Polsce banków prywatnych od zysków w tranzakcjach handlowych i od bezpośredniego udziału w przedsiębiorstwach przemysłowych, odciąga banki prywatne od zasadniczego ich zadania, t. j. od zasilania kredytem przemysłu i handlu, i wciąga w operacje czysto handlowe. Ten defekt w polskiem prawodawstwie bankowem, jest kolosalnego znaczenia dla rynku podaży kapitału.

Przy wadliwej ustawie, a zatem i działalności banku emisyjnego, prawne nieograniczenie w Polsce obiegu pieniężnego od obrotu towarowego, jest głównym powodem drożyzny kapitału i wyzysku ekonomicznego, jaki w Polsce obserwujemy.

Otóż to dążenie banków prywatnych do utrzymania się przy operacjach czysto handlowych i prowadzenie operacji kredytowych tylko dla pozoru, w celu łatwiejszego uzyskiwania kredytów redyskontowych, udzieliło się i Bankowi Polskiemu— powołanemu do... ułatwienia kredytu i uregulowania obiegu pieniężnego.

Na konferencji prasowej w dniu 14 b. m., dyrekcja Banku Polskiego zapowiedziała przyjęcie przez Bank Polski udziału w Banku Kredytu Eksportowego i w Towarzystwie Elewatorów Zbożowych.

Więc już obecne 30% zyski w stosunku do kapitału zakładowego, Bankowi Polskiemu nie wystarczają — chce mieć bezpośredni udział w zyskach na eksporcie towarów. Że zmniejszy to operacje czysto kredytowe Banku Pols. i kredyt podrożeje, nikogo obchodzić to nie powinno.

A tymczasem sytuacja kredytowa, będąca kluczem całego zagadnienia ekonomicznego w Polsce, jest wprost okropna. Donoszą nam o faktach niesłychanych. Normalna stopa procentowa w stosunkach „przyjacielskich“, nadal pozostaje 5 prc. od sta miesięcznie. W codziennych stosunkach handlowych rzemieślnicy i drobni przemysłowcy nie mogąc dostać kredytu w bankach, zajętych operacjami handlowemi i „finansowaniem“ skastelizowanego przemysłu — płacą za dyskonto u prywatnych pokątnych dyskonterów od 10 — 12 prc. w stosunku miesięcznym.

A tymczasem, jakby dla zamydlenia oczu opinji publicznej, Bank Polski w partyjnej „narodowej“ prasie drukuje artykuły p. t. „Oznaki ożywienia gospodarczego“, w których sygnalizuje, jak ostatnio w Łodzi i Drohobyczu, obniżenie prywatnej stopy procentowej z 5—6 prc. do 2—3 prc. w stosunku miesięcznym.

Różnica więc między rzeczywistością a artykułami inspirowanymi przez Bank Polski, jest znaczna.

Tylko, że niestety, nie artykuły, lecz czyny powinny zrehabilitować działalność Banku Polskiego.

A tymczasem ogólny zastój trwa, budownictwo w miastach z powodu drożyzny kredytu zamarło i niema siły, któraby naród z tej niewoli u chciwców wyzwoliła.

H. Olszewski.

Bieg polityki.

Nowe wypadki na świecie, zmierzające do likwidacji zgniłego powietrza powojennego, zbliżają się szybkiem tempem.

We Francji, stękającej pod ciężarem despotycznym rządów republikańsko-masońskich, bliższą jest prawdopodobnie monarchja w stylu decenbralistycznym. Niżeli się komu wydawać może. Ostatnią stawkę postawiono na Poincar'ego, który jednakże jest przedstawicielem partji przedwojennych, niezdolnych do sanacji ustroju, wymagającego poważnych reform, ustroju, który przewadze finansjery amerykańskiej oprzeć się nie może.

Zebranie wrześniowe Ligi Narodów, tej „pieczary wiatrów“ odbędzie się pod wielkiemi chmurami. Wejście Niemiec znamionuje początek likwidacji tego pomysłu amerykańskiego profesora moralności politycznej. Jednocześnie zgłosi się pod opiekę szanownego Ciała członek Abisynja, zagrożoną przez umowę włosko-angielską. Do ut des. W groźnej dla Anglji chwili, gdy nafta Mossulu groziła wojną z Turcją Kemala-Paszy, faszystowskie Włochy, t. j. młodzieniec w pełnym rynsztunku bojowym, ofiarowały Anglji pomoc. Turcja poległa. Pokój ocalono. Ktoś musi za to zapłacić, np. Abisynja. Jest wątpliwe, czy Abisynja w Genewie znajdzie arbitrów przeciwko tak potężnym interesom dwu wielkich mocarstw.

W Meksyku masoni w osobie prezydenta Callesa, rozpoczęli na sposób francuski walkę z Katolicyzmem, a tymczasem purytanie amerykańscy do spółki z żydami opanowują tereny naftowe. Ręka rękę myje. Świat jest w ręku dynastji Szylloków.

Impreza bolszewicka w Rosji trwa już 8 lat. Rewolucja francuska, dopóki nie przyszedł Napoleon, trwała lat 10. Pług bolszewicki zaczyna się już tępić, młot — zużywać, wpływy, to jest pieniądze zagraniczne—waśnią towarzyszów rzezi. Żydzi sami rozkładają to, do czego głównie przyczynili się i takimi byli zawsze.

KATOLICYZM A DEMOKRACJA.

Jaki jest właściwie stosunek Kościoła Katolickiego do demokracji? Chcemy odpowiedzieć na to pytanie biorąc tekst encyklik papieskich, ewentualnie cytując opinję poważnych wydawnictw katolickich.

Rozróżnić należy zasadę demokratyczną i instytucje demokratyczne, to jest doktrynę i fakty.

Jeżeli demokratyzm staje się rodzajem religji mistycznej, zwanej inaczej l a i c y z m e m, uprawianym przez masonów Wielkiego Wschodu, a objawiającym się jako walka ze szkołą wyznaniową, z zakonami, z dogmatami i Sakramentami Katolicyzmu, nie ma co o tem mówić, że Kościół musi go uważać za wroga.

Ale oprócz demokratycyzmu laickiego istnieje tak zwany demokratyzm Sillonu (we Francji, a i pod różnymi postaciami i w innych krajach katolickich), według którego demokratyzm wynika wprost z Ewangelji, to jest założenie, jakoby wola większości była źródłem i zasadą wszelkiego autorytetu.

Jest to błąd. W oczach Kościoła wszelka władza pochodzi od Boga.

Papież Leon XIII (enc. Dintornum) wskazuje:

„Liczni moderniści idąc śladem tych, którzy w przeszłem stuleciu nadali sobie miano filozofów, oświadczają, że wszelka władza pochodzi od narodu i że, w skutku, ludzie sprawujący tę władzę w społeczeństwie, nie sprawują jej z tytułu autorytetu własnego, lecz z tytułu autorytetu przelanego na nich przez naród i pod warunkiem, że ta władza może być wolą ludu odwołana. Poczucie katolickie jest przeciwne i wypowiada prawo rządzenia od Boga, jako od początku przyrodzonego i niezbędnego“.

Co do instytucji demokratycznych, to Kościół dopuszcza z tego samego powodu zarówno instytucje demokratyczne, jak arystokratyczne i monarchiczne. Gotów jest uznać wszelkie formy rządu, byleby nie stał się uszczerbek religji i moralności (Leon XIII). Ale zarówno Leon XIII jak i Pius X, potępiaja błąd demokracji Sillonu (partja polityczna), albowiem „demokracja nie ma szczególnego przywileju i jeżeli zasadniczo jest błędem i niebezpieczeństwem wiązać katolicyzm z jakowąś formą rządu, jest to błąd i niebezpieczeństwo jeszcze większe wiązać religję z rodzajem demokracji o doktrynach błędnych“.

Obecnie Pius XI (Ubi arcano Dei) poucza, że wybryki polityczne stają się tym większe, im ogół bierze większy udział w kierownictwie państwem. Stwierdza, że „instytucje demokratyczne, bardziej niż wszelkie inne, nadają się do gry nieuczciwej stronnictw“.

Właściwie prawdziwemu demokracie trudno być dobrym katolikiem, albowiem nie można służyć naraz dwum panom. Kto jest wierny prawu liczby, t. j. dla kogo wola liczby jest źródłem prawa pozytywnego, ten w tym samym czasie nie może być wiernym prawu Chrystusowemu, ponieważ oba te prawa mogą być sprzeczne i w rzeczywistości często bywają sprzeczne.

Katolicy demokraci mawiają: „jest to prawo, zatem należy mu się poddać. Jeżeli niesłuszne i tyrańskie, trzeba pracować nad jego zniesieniem lub poprawą. Ale tymczasem należy słuchać“.

Otóż tak nie jest. Kościół nam mówi: „Należy być posłusznym raczej Bogu niż ludziom. Prawo (ustawa) zasługuje na posłuszeństwo tylko wtedy, o ile jest zgodne ze zdrowym rozumem i z wiekuistym prawem Bożym“ (Leon XIII).

Doktryna katolicka najwyraźniej zaleca sprzeciwiać się złu wbrew Tołstoizmowi, któty doprowadził do bolszewizmu.

War.

Wyjaśnienie naszych programowych tez politycznych.

(Patrz № 63 „PRO PATRIA").

TEZA III.

1) *Głową Narodu jest Król-Dynasta.*
2) *Król jest Strażnikiem Tradycji Narodowych.*
3) *Król jest Obrońcą Wiary Katolickiej.*
4) *Król jest Świadomym Przewodnikiem dążeń Rozwojowych.*
5) *Król jest Patronem Ognisk Rodzinnych.*
6) *Król jest Poręczycielem Swobód Obywatelskich i wyznaniowych.*
7) *Król jest Opiekunem Pracy.*
8) *Król jest Rozjemcą interesów grup społecznych.*
9) *Król jest Wyrazicielem i Bojownikiem mocarstwowego stanowiska państwa.*
10) *Król jest Wodzem Naczelnym sił zbrojnych.*

VI. Król jest Poręczycielem Swobód Obywatelskich i Wyznaniowych.

Odnosi się to, w szczególności do paragrafów naszych tez od 28 do 37 go gdzie będą rozpatrywane swobody zrośnięte z niezbędną potrzebą człowieka, ich uzasadnienia realne i ich granice. Na tem miejscu wypada wyjaśnić pojęcie ogólne „wolności", w jego zastosowaniu politycznem czyli praktycznem.

Jeżeli przez wolność rozumieć, że wolno mi robić to, co mi się podoba (oczywiście o ile dozwala na to przyroda, króra żadnych ustępstw ani kompromisów nie robi) to taka wolność nie egzystuje nigdzie, bo nawet najpierwotniejsze dzikusy są krępowani pewnemi obyczajowemi klauzulami, to jest czemś, czego nie wolno.

Jednakże „widzimisię" jest tak głęboko zakorzenione w upodobaniu ludzkiem, że potrzebuje koniecznie jakowegoś przymusu, aby się powściągnęło. Otóż nie chodzi tu o ów przymus, bo bez niego się nie obejdzie, ale o jego charakter. Inny jest przymus cywilizacyjny, inny jest przymus barbarzyński. Pierwszy daje coś wzamian, co może być cenione, drugi nie daje nic, prócz grozy lub cierpienia.

Najszlachetniejszy i najstateczniejszy z przymusów jest religijny, to jest reguła postępowania, wynikająca z wiary. Jest on i był zawsze u źródła wszelkiej cywilizacji. Żaden z innych motorów społecznych i politycznych nie może iść z nim w porównanie.

Poza tym istnieją dwa rodzaje przymusów: honoru czyli godności i przymus więzienia, przemocy fizycznej. Obydwa są słomką w porównaniu do tamtego.

Honor rzeczywisty, oparty na bezwzględnej sprawiedliwości sumienia, jest niezmiernie rzadki i zwykle połączony z wiarą. Ów zaś czysty honor, opierający się na pysze, ambicji lub na złości obrażającego się, jako rzecz będąca na pokaz, nie odgrywa roli ważniejszej; jest to częściej gest, niż uczynek.

Przymus fizyczny złączony z funkcją zbawczą jest skuteczny, jako dopełnienie przymusu relilgijnego, jednakże sam jeden w stosowaniu wytwarza w społeczeństwie stan zbuntowanego niewolnictwa.

Rousseau, ojciec nowoczesnego liberalizmu, zwalczając zasadę przymusów, poprowadził świat w kierunku postępowego zdziczenia. Latający lub telegrafujący radiem człowiek dzisiejszy jest to dzikus zamaskowany, jest to istota, usychająca od wewnątrz.

Socjalizm, który przyszedł z pretensją naprawy świata, odrzucając zasadę przymusu religijnego, zatrzymał się wyłącznie na przymusie fizycznym pod pretekstem tępienia burżuazji. W gruncie rzeczy socjalizm jest zbuntowanym synem liberalizmu, a syn wart ojca i odwrotnie.

Prawdziwe, to jest zgodne z naturą rzeczy, pojęcie wolności należy przywrócić, aby wyprowadzić ludzi z myślowego chaosu, w jaki wprowadził ich liberalizm i socjalizm. Oddać Bogu, co Boskie, a ziemi, co ziemskie. Nie opowiadać o rajach na ziemi (w taki sposób złodziej kieszonkowy opowiada publiczności o ptaszkach, a tymczasem kradnie). Można hodować gruszki i jabłka, nawet dorodne i smaczne, ale trzeba pracować w pocie i trosce — pod przymusem czegoś, co umożliwia wolność.

J. B.

VII. Król jest Opiekunem Pracy.

Wielki wzrost gęstości zaludnienia łącznie z uświadomieniem obywatelskiem szerokich mas (jeżeli nie z uświadomieniem, to z dążnością do uświadomienia) wystawiły na jeden z pierwszych planów każdej racjonalnej polityki sprawę pracy. Bez uregulowania tej sprawy w duchu uzgodnienia społecznego dzisiaj nie może być mowy o jakiejkolwiek stabilizacji ustroju narodowo-państwowego. W warunkach kłótni nieustającej, bez postawienia klauzul obyczajowych i prawnych cywilizacja nie jest do utrzymania.

Dawna organizacja pracy, ustalona w cechach, będących poważną samodzielną instytucją gospodarczo-społeczną, została przez prąd idei liberalnych, czyli rewolucyjnych (Rewolucja Francuska) unicestwiona. Tak zwana ustawa Chapeliera z r. 1791 w imię: „wolności, równości i braterstwa" zabroniła wszelakich zrzeszeń, rzekomo tamujących swobodę osobistą człowieka i obywatela.

Olbrzymi świat pracy pozostał się na łasce dyskusji parlamentarnych, rozbity na atomy, bezsilny, bez funduszów korporacyjnych, które zostały przez Rewolucję skonfiskowane i zmarnotrawione, na łasce plutokracji, która zawładnęła parlamentami.

Idee rewolucyjne, zniszczywszy ducha korporacyjnego, w dalszym ciągu przez prasę, literaturę i parlamenty prowadziły rozkład rodziny i religji. Tymczasem rozwój przemysłu maszynowego, komunikacji i powiększenie potrzeb materjalnych stworzył masy robotników, którzy mimo wszelkich sprzeciwów państwa liberalnego zaczęli się organizować w związki.

Rolę organizatorów, w braku odpowiedniej akcji ze strony kierowników państw, podjęli socjaliści. Wiadomo, że dwaj organizatorowie główni tego ruchu: teoretyk Marx (Mordochaj) i Lassalle byli żydami. W zrozumiałym związku z celami żydowstwa, jak również i z histeryczną umysłowością żydowską, wodzowie ci nadali socjalizmowi cechę rewolucyjnej walki klas. Ewolucyjny przebieg sprawy został w fatalny sposób utrudniony, a tak założone reformatorstwo socjalne powiodło prostą drogą do komunizmu.

Tak więc powodem źródłowym chaosu w świecie pracy były i są parlamenty liberalne. W razie obalenia ich przez socjalizm żydowski (lub wogóle rewolucyjny) występuje instytucja tyrańska „sowietów", również bezwładna w sprawie uregulowania pracy.

Śród pustki twórczej na tem polu, wyrażającej się jaskrawo w prowizoryczności stosunków obecnych, powstał system uregulowania pracy Faszystów włoskich. Zmierza on do zupełnej likwidacji ustroju liberalnego, zaprowadzonego w duchu Rewolucji Francuskich i tak zwanych teoretycznych „praw człowieka". Likwidacja ta, przy beznadziejnym oporze przeżytego parlamentaryzmu liberalnego, doprowadzonego do absurdu przez demokrację polityczną, odbywa się sposobem przebudowy ustroju społeczno-politycznego, biorąc za punkt wyjścia fakt przyrodzony, to jest natury samozachowawczej, fakt konieczny solidarności wszystkich warstw narodu, jako postulat życia cywilizowanego.

Przy takiem zrozumieniu i postawieniu rzeczy praca, jej uregulowanie i jej rozkwit wymaga stałego, i bezstronnego opiekuna. Takim Opiekunem może być tylko władza suwerenna, niezależna od przypadku jakichkolwiek głosowań i nie dająca się przekupić plutokracji. Taką zaś władzą jest tylko Król-dynasta.

Dlatego przydzielono mu tę funkcję nadzwyczaj doniosłą: Opiekun Pracy.

Należy tu zaznaczyć, to prawo Fizyki Społecznej, że im masy są uboższe, tym w ich interesie leży mieć opiekuna silniejgo i niezależnego od innych potęg, zwłaszcza Złota.

Niema większego nieszczęścia i błędu dla mas roboczych, jak mordowanie królów w myśl rzekomej wolności i polepszenia bytu, a powierzanie swoich losów agitatorom partyjnym, do których złota międzynarodówka zawsze drogę znajdzie. Największym wrogiem demokracji (mas pracujących) jest demokracja parlamentarna. Nie jest to paradoks, ale prawda powszechna, nie znająca wyjątków i zarazem świadectwo, z jaką łatwością ludzie bywają oszukiwani.

Rojaliści francuscy (szkoła Maurras'a) nazywają Króla-dynastę—Królem Sztuk i Rzemiosł, Królem rzeczypospolitej zawodów korporacyjnych w jedności państwa. Gwarantuje on im maximum swobód do tej granicy, od której rozpoczyna się już przewaga jednej ze stron na niekorzyść innych, co w następstwie wywołuje ruchy rewolucyjne.

Praworządna organizacja pracy bez króla jest mitem. Liberalne kłótnie demokracji parlamentarnej doprowadziły świat współczesny do choroby komunistycznej i żadnego lekarstwa na nią nie znajdą, bo znaleźć nie mogą. Trzeba postawić zasadę jakąś, która nie może być przedmiotem dyskusji, punkt oparcia. Ten punkt oparcia, to założenie nie może być utopją, lub marzeniem, lecz rzeczywistością widzianą i namacalną.

W sprawie faszystowskiego państwa pracy odsyłamy czytelnika do specjalnego artykułu, pomieszczonego w №84 „Pro Patria".

J. B.

VIII. Król jest Rozjemcą interesów grup społecznych.

Różne grupy społeczne, związane z różnorodnością zawodów, a więc: z rolnictwem, przemysłem, kupiectwem i t. d., muszą przedewszystkiem bronić interesu swoich warsztatów pracy. Jest to ich rozumna powinność. Waga pomyślności gospodarczej kraju jest tak wielka, że w zrozumieniu tej prawdy, w Ojcze Nasz mówimy: „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". Od nędzy niepodobna wymagać żadnej moralności. Nie ananasy wprawdzie, ale chleb powszedni ojczyzna pracująca—dzieciom pracującym dawać powinna. Patrjotyzm niegospodarczy nie jest ani z tego ani z tamtego świata. Jest on utopją, opłaconą częstokroć straszliwemi ofiarami.

Nieustanna styczność wzajemna tych różnych grup gospodarczych jest konieczna, zarówno w celach uzgodnień, jak i wzajemnej kontroli. Chodzi tu o wytwórstwo, które ostatecznie wyraża się w cyfrach różnych kosztów. Niema tu miejsca na efekty.'

W jakiż sposób to olbrzymie Ministerstwo Gospodarstwa Narodowego, złożone z korporacji i związków, może działać skutecznie bez stałej Władzy Rozjemczej o zagwarantowanej bezstronności? Bezstronność wynikająca nie tylko z lepszej lub gorszej osobistej bezstronności moralnej i rozjemczej, ale wprost z sytuacji bezstronności tegoż rozjemcy? Czy jakikolwiek parlament zbiorowy, złożony oczywiście z przedstawicieli interesów takich lub innych grup, czy jakakolwiek większość w takiem ciele może być w tej sprawie sytuowana bezstronnie? Jest to wykluczone. Pod maską udawanej bezstronności, niby w imię patrjotyzmu, będą przemycane decyzje i rozporządzenia stronne, współdziałające niemal zawsze rozognieniu walki klas.

Gdybyśmy zaś, usuwając przedstawicieli interesów gospodarczych, wprowadzili suwerenność zbiorową w postaci oligarchji urzędniczej, to czyżby można wyobrazić sobie coś potworniejszego nad taką zbiorową nieodpowiedzialność, przy ewentualnej obojętności dla istoty spraw rozstrzyganych? Fakty współczesne, z którymi się należy liczyć, gdyż nieodzownymi są:

Pierwsze. Korporacje i związki gospodarcze stanowią potęgę, bez której dobrej woli, żadne państwo pomyślnie istnieć nie może.

Wtóre. Te to instytucje Gospodarcze stanowić muszą stałe Przedstawicielstwo narodowe, czyli Radę Gospodarczą, jako prawą rękę Rządu.

Rząd ma dawać warunki sprzyjające produkcji (bo zły rząd jak np. polski dotychczas produkcję tamował), a przedstawicielstwo gospodarcze ma dostarczać podatków na utrzymanie państwa.

Bez kooperacji rządu z korporacjami i to stałej nie wyobrażamy sobie zdrowego państwa.

Należy podziwiać zacietrzewienie subjektywne ludzi, którzy w demokracji parlamentarnej polskiej, francuskiej lub tureckiej widzieli zadosyćuczynienie potrzebom epoki. W okresie olbrzymiego znaczenia ekonomiki narody pozostały bez przedstawicielstwa uprawnionego grup produkcyjnych, a zamiast jedynego postawienia sprawy, uprawia się przemytnictwo. Stronnictwa parlamentarne nie przedstawiają Rolnictwa, Przemysłu, Handlu i t. d., ale jakieś ideologje więcej lub mniej mętne lub ogólnikowe, np. Demokracja Narodowa, P. P. S., Ludowcy, Demokracja Chrześcjańska i t. d., mające bardziej charakter negatywny przeciwstawienia się czemuś, niżeli charakter pozytywny obrony takiej lub innej produkcji.

I dziwimy się np. pauperyzacji Polski w takich warunkach, gdy interesów produkcji korporatywnie, de jure dotychczas nie przedstawiał nikt.

Jesteśmy na czysto pozbawieni organów Gospodarczości. Posłowie sejmowi nie są to ludzie wyraźnie opracowujący postulaty rolnictwa lub przemysłu i t. d. Jako suwerenom, przypada im rozjemstwo w sprawach, które sami wszczęli. Rozjemstwo to jest bez żadnej kontroli tej części wyborców-obywateli kraju, która posiada choć cień instynktu przezorności. Socjaliści obiecali wyborcom maximum zarobków, ludowcy—chłopom ziemię, związek ludowo-narodowy: ogólnikowy patrjotyzm w działaniu. Ale ani pierwsi nie obiecali utrzymania i powiększenia warsztatów, ani drudzy: parcelacji racjonalnej z korzyścią dla chłopa, ani trzeci—zasadniczo przeciwstawienia się impetowi i furji demagogów miejskich i chłopskich! Jest to zrozumiałe, bo żadne z tych stronnictw nie reprezentuje realnej i zdrowej zasady funkcjonalnej, jaką jest pomyślność rolnictwa, pomyślności przemysłu i t. d. Wszyscy są suwerenami zamiast być fukcjonarjuszami Przedstawicielstwa Narodowego czyli Gospodarczego.

Organom funkcyjnym poszczególnym, jak płucom, sercu, naczyniom krwionośnym musi przewodniczyć mózg. Jeżeli dusza żyje w całem ciele narodu, myślenie koncentruje się w mózgu. Mózgiem tym jest Król i wybrani przezeń pod jego odpowiedzialnością ministrowie. Praca twórcza i rada umotywowana —w narodzie, uzgodnienie i rozstrzygnienie—w organie mózgu. I niema mózgu tak małego, jeżeli już jest raz wyodrębniony jako stały organ, któryby o stokroć nie był mądrzejszy od tułowia, całkowicie mózgu pozbawionego.

Demokracja polityczna obawia się króla, aby rzekomo nie pozbawił ludu „wolności", gdyż przez „wolność" rozumie widzimisię i nieład—konwulsje tułowia o odciętej głowie.

Juljusz Bończa.

Wolność teoretyczna i wolność faktyczna.

Na zebraniu Odrodzenia Łacińskiego w Paryżu pod przewodnictwem Henryka Massis rozróżniono:

„Tak jest! W imię tej Wolności Teoretycznej, usiłującej wyzwolić ducha z wszelkiej dyscypliny, państwo z wieczystych praw Boskich, jednostkę z reguł absolutnych moralności przez proklamowanie tak zwanych praw człowieka, rewolucja zniszczyła swobody najprawdziwsze i prawa najbardziej przyrodzone, mianowicie:

1) prawo własności pogwałcone przez konfiskatę majątku Kościoła, jako wstęp do konfiskaty własności prywatnej przez politykę socjalistyczną;

2) swobodę sumienia religijnego, zabitą na szafocie, postawionym dla tysięcy obywateli i skazanych na śmierć za zbrodnię „przesądu", to jest religji;

3) swobody polityczne, bo wszystkie stronnictwa lewicowe wysyłały na szafot stronnictwa zwyciężone siłą rewolucji;

4) swobody ekonomiczne, związane przez ustawę, wzbraniającą pracodawcom i robotnikom zrzeszania się w celu obrony swoich interesów zbiorowych".

Oto prawda o Rewolucji, tym bożyszczu glupców i łotrów, któremu do dziś dnia z tybetańskim fetyszyzmem kłaniają się niektóre warstwy tak zwanej „inteligencji", szczycącej się „postępem" paraliżu umysłowego. C. F.

Wolne głosy.

Zaraza w Grenadzie.

Jan N. Miller napisał niedawno książkę p. t. „Zaraza. w Grenadzie", gdzie szczerzej uzasadnia swój stosunek do literatury. Nie zdołał tego uczynić w „Wiadomościach Literackich", gdzie w sposób dla się kompromitujący obdzierał z wartości „Pana Tadeusza", odmawiając mu nie tylko miana epopei, ale jakiejkolwiek wartości literackiej.

Niezwykle trafny jest tytuł jego książki, nie tyle może w związku z treścią, ile jako mimowolne a obrazowe ujęcie rozmiarów tej okupacji, jaką judeokracja narzuciła w powojennej Polsce na całe nasze życie umysłowe.

Nie możemy się tu rozpisywać na temat dwu etyk, dwu sposobów myślenia: spekulatywnego semickiego i naszego—zasadniczo różnego.

Trzeba tylko chcieć i umieć obserwować.

Szereg poważnych gazet ostatniemi czasy podało kilka „nowin" w dziedzinie teatru w Warszawie na sezon najbliższy: —Kierownictwo „Polskiego" teatru ma objąć p. Schiffman, ale I-ym kierownikiem literackim zostanie p. Schiller a p. Węgierko Al.—samodzielnym dyrektorem teatru „Małego".

P. Schiffman, aktorzyna z nieistniejącego już dziś kabaretu „Momus", dzięki talentowi organizacyjnemu, w krótkim stosunkowo czasie, zdołał stanąć na czele kilku teatrów w stolicy i w m. Łodzi.

Zwolniony poniekąd z prowadzenia t. zw. wielkiego repertuaru, od czasu otwarcia teatru „Narodowego", zaraz, z semicką perfidją i wyrachowaniem na zyski, rozpoczyna przemycać pornografję. Prócz wyrobionych, marek: Sasza Guitry i t. d. znalazł się i Nathansohn (z tych francuskich), jako autor ohydnej pornografji, w dodatku bez krzty talentu, która, mimo tłumnie zalegających widownię teatru „Małego" rodzinnych Natansonów, padła po premjerze.

P. Schiller znany jest wszystkim dobrze. Frazesując o „symbolu i formie", wynaradawia u „Bogusławskiego", przy pomocy Pronaszków, nawet najbardziej polskie folklorem „Pastorałki".

Nakoniec żyd p. Al. Węgierko, wychowanek szkoły Zgrom. Kupców w Warsz, bez warunków zewnętrznych na aktora, ale z „plecami" Schiffmana staje się samodzielnym dyrektorem teatru „Małego".

Tych więc trzech żydów ma stać się, w bieżącym sezonie, kierownikami pierwszych teatrów stołecznych—potężnego narzędzia wpływów na umysłowość całego kraju, To jest prawdziwa Zaraza w Grenadzie!

Andrzej Kopczyński.

PRZYP. RED. Pornografia, która płynie z teatrów Szifmana i z teatrzyków żydowskich w Warszawie, jak „Perskie Oko", „Oui pro quo" i inne, przynosi podwójną korzyść sferom zainteresowanym:

1) kasowo dobrze opłaca się, gdyż, poruszając najniższe zwierzęce instynkty, spędza masowo młodzież, żądną scen dających niezdrową podnietę;

2) demoralizuje, a zatem duchowo osłabia polskie społeczeństwo.

Walka z tem złem jest możliwa i nawet jest do wygrania, lecz należałoby:

a) aby prasa „narodowa" polska nie umieszczała zupełnie recenzji z tych scen, które pornografję, jako prostytucję duchową uprawiają,

b) aby młodzież i społeczeństwo ogłosiły i przeprowadziły, przy pomocy organizacji, skrupulatny bojkot tych, deprawujących duszę narodu, kloak duchownych.

Lekkomyślność prasy zwącej się „narodową", a popierającej ten haniebny proceder, jest nadzwyczajną i przynosi wielką ujmę zawodowi dziennikarza polskiego.

Poważnie myśląca młodzież i cały ogół wiele tu może zdziałać. Trzeba tylko chcieć.

Parodja samorządu powiatowego.

Nieszczęściem dla sprawy samorządów powiatowych jest p. poseł Dr. Putek, prezes sejmowej komisji administracyjnej.

W dniu 25 czerwca 1926 r. odbył p. Dr. Putek konferencję z min. spraw wewnętrznych p. Młodzianowskim, który zakomunikował p. Dr. Putkowi, że Rząd zdecydował się na wycofanie wszystkich projektów ustaw samorządowych złożonych do Sejmu przez rządy poprzednie. W tem postanowieniu utrwaliło p. Młodzianowskiego słuszne przekonanie, że projekty te są przeszczepieniem ustawodawstwa niemieckiego na teren polski bez uwzględnienia specyficznych właściwości terytorjalnych i psychicznych polskich i nie wytrzymują próby życia.

P. Młodzianowski był zatem skłonny dotychczasowej organizacji samorządów nie ruszać, natomiast przeprowadzić nowe wybory, bo to, zdaniem p. Młodzianowskiego—jest koniecznością ludową i państwową.

Wybory te odbyłyby się na zasadzie dotychczasowych ustaw, tam zaś gdzie ustawy te są zbyt przestarzałe, rząd zmieniłby ordynację wyborczą dekretem.

P. Dr. Putek uprosił jednak p. ministra by pozostawił w Sejmie projekt o organizacji samorządów, tudzież by pomógł w szybkiem zfinalizowaniu wszystkich projektów tych ustaw w Sejmie.

P. minister Młodzianowski przychylił się niestety do prośby p. Dr Putka.

Tak jak w swoim, a niedawnym czasie, przebrzmiały bez echa głosy powag finansowych ostrzegające b. ministrów skarbu przed inflacją, tak też i w tej, dla życia gospodarczego Polski pierwszorzędnej sprawie, zwycięży gotów brak doświadczenia życiowego i niedocenienie ważności potrzeb gospodarczych.

Po wysiłkach powstania narodowego w roku 1863, nadała Rosja Kongresówce szeroki samorząd gminny w roku 1864, Austrja zaś samorząd gminny i powiatowy b. Galicji w roku 1866.—

Ciekawe, że w zmartwychstałej Polsce niema samorząd powiatowy zrozumienia, skoro Prezes sejmowej komisji administracyjnej p. Dr. Putek narzuca samorządom powiatowym starostów (urzędników państwowych) na przewodniczących. Wypadnie jeszcze we wszystkich naszych wioskach miastach i miasteczkach wprowadzić rządowe posady wójtów i burmistrzów, a upaństwowienie samorządów w Polsce będzie kompletne!

Bronisław Kwitniowski.

PRZYP. RED. Jak doniosła prasa codzienna, w dniu 22 lipca r. b. sejmowa komisja administracyjna omawiała, w drugim czytaniu, projekt ustawy o radach powiatowych.

Wybrany przez radę powiatową Wydział powiatowy, będzie miał na czele starostę i będzie mógł zawieszać uchwały Rady powiatowej:

1) o ile one sprzeciwiają się ustawie,
2) o ile one szkodzą interesom powiatu i
3) o ile one szkodzą dobru publicznemu.

Jak widzimy, duch nieufności do społeczeństwa tkwi nie tylko w naszych administratorach, wychowanych na służbie u okupantów, lecz opanował on także sfery partji sejmowych, które nie rozumieją, że stwarzając podobną parodję samorządu powiatowego ze starostą — urzędnikiem na czele i z podobnemi wyszczególnionemi wyżej zastrzeżeniami — unicestwiają całkowicie rozwój i inicjatywę powiatów, jako jednostek terytorjalnych, o dużem znaczeniu gospodarczem.

Poco tu tytuł samorząd? Jest to zwykła forma centralizacji biurokratycznej powiatowej ze starostą na czele i radą powiatową, jako organem doradczym, bez powagi i żadnego znaczenia, bez inicjatywy i bez egzekutywy.

Jednym słowem, manekin powiatowy pociągany za sznurek przez mniej lub więcej zdolnego starostę — urzędnika, a nie żaden samorząd.

Czy można bezkarnie 30-miljonowemu narodowi, żyjącemu w środku Europy, tak mydlić oczy i fałszować do tego stopnia nazwę funkcji samorządowej?

Pułapka na naiwnych zamiast kredytu budowlanego.

Na początku roku ubiegłego, po szumnych zapowiedziach popierania przez rząd ruchu budowlanego Bank Gospod. Krajowego, starającym się o pożyczkę budowlaną, rzeczywiście udzielał kredytu budowlanego.

Od starających się o uzyskanie pożyczki żądano jedynie wystawienia weksli na wydawane summy. Po zużytkowaniu pieniędzy, przedstawieniu rachunków na dokonaną budowę i uzyskaniu zaświadczenia od władz i architekta, że dom jest zdolny do zamieszkania, na życzenie dłużnika—kredyt budowlany zamieniano na długoterminową pożyczkę hypoteczną.

Dopiero przy dopełnianiu tych formalności nieopatrzny dłużnik Banku Gosp. Krajowego dowiadywał się, że owa długoterminowa pożyczka obciążać go będzie —sumą obliczoną w stosunku do wartości czyli złotemi w złocie..

Na pytanie klijenta, dlaczego zabezpieczono tę sumę złotemi w złocie dyrektorzy (pp. Szpor, Roszkowski, Łukasiewicz) odpowiadali,—że wtedy (w r.1925) klijenci otrzymali złotego o wyższej wartości—i państwo, którego Bank Gospodarstwa Krajowego jest pośrednikiem, musi tyle odzyskać, ile pożyczyło.

Na zapytanie klijenta dlaczego go nie uprzedzono o możliwości żądania zabezpieczenia długoterminowej pożyczki w złocie, czyli w pełnowartościowej walucie złotej wtedy, kiedy się starał o ową pożyczkę odpowiadano: „Nie przewidywaliśmy wtedy spadku złotego"; inny dyrektor oznajmił: „Wtedy (t. j. w. 1925) nie wolno było nawet przypuszczać tego, że złoty straci na wartości, czy zachwieje się".

Jak widać—odpowiedzi pp. Dyrektorów. Banku Gosp. Krajowego są bardzo naiwne.

Warto jednak rozpatrzeć konsekwencje takiej pożyczki: Niezamożny obywatel, czytając o opiece rządu nad budownictwem, dla zabezpieczenia sobie i rodzinie dachu nad głową, zbiera resztki krwawo zapracowanego grosza, zapożycza się często kroć u rodziny i znajomych, kupuje plac i rozpoczyna budowę własnego domku w podmiejskich okolicach Warszawy. Po wyczerpaniu własnych i prywatnie pożyczonych sum, stara się o pożyczkę rządową w Banku Gosp. Krajowego na uzupełnienie robót i zost je podstępnie wciągnięty w położenie bez wyjścia. Jeżeli jest funkcjonarjuszem państwowym, sytuacja jego jest tragiczną—gdyż o ile nie podpisze zobowiązania o spłacaniu złotemi w wartości złota—zażądają do niego natychmiastowego spłacenia weksli i odrazu zostanie zrujnowany, gdyż nie będzie w stanie zapłacić odrazu wszystkich weksli.—Nikt z urzędników państwowych nie pożyczałby tysięcy zł. na krótki termin, a pożyczając tę sumę miał zapewnioną długoterminową spłatę. W wypadku zgody na spłatę długu w złotych nieostrożny obywatel zginie z całą pewnąścią powoli. Będąc zmuszonym do płacenia państwu ekwiwalentu złota, nie jest on w stanie wyliczonych sum z narastającymi szybko procentami zapłacić, gdyż rząd gaż urzędniczych i oficerskich, oraz emerytur w złocie od roku ub. nie zwaloryzował.

Zatem konsekwencja jest widoczna: obywatel który wdał się w tranzakcję kredytową z rządem zostanie zniszczony doszczętnie przez subhastację, Państwo przez Bank Gospodarstwa Krajowego bezwzględnie dochodzić będzie całkowitych swych pretensji i obywatela zdepcze jak robaka.

Postępowanie Banku Gosp. Krajowego jest najzupełniej legalne, gdyż [illegible] zostało na uzyskanych rozporządzeniach ministerjalnych, jednakże stoi ono w najzupełniejszej sprzeczności z etyką ogólno lu-

dzkich stosunków finansowych, gdyż Bank Gosp. Krajowego, jako przedstawiciel rządu występuje tutaj w roli kompromitującej doszczętnie cały system kredytu długoterminowego.

Czy w ten sposób postępując, zyska sobie państwo zaufanie obywateli, to kwestja wątpliwa.

Proces, skarga na jawną krzywdę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego nic tu nie pomoże.

Widzimy więc, że sprawa kredytu długoterminowego, mogącego wydatnie zaradzić klęsce mieszkaniowej w Polsce, jest daleką do urzeczywistnienia.

Operacje kredytowe, w które Bank Gosp. Krajowego wciągnął **bez uprzedzenia warunków**, swoich łatwowiernych klijentów, całkowicie muszą zniechęcić całe społeczeństwo do podejmowania dalszych prób budowlanych. Najliczniejsze i najwięcej znękane głodem mieszkaniowym sfery niezamożnej inteligencji, z tak podstępnie obmyślanej pomocy kredytowej Banku Gosp. Krajowego, przy budownictwie korzystać nie mogą i nie będą.

Sprawa ta powinna być przejrzaną i kompromitująca rząd działalność budowlana Banku Gospodarstwa Krajowego, winna uledz zmianie, tembardziej, że sumy wydane na poparcie budownictwa uzyskane były przez Bank Gospodarstwa Krajowego z Banku Polskiego bez waloryzacji w złocie.

W tym wypadku oczywistem jest, że Bank Gospodarstwa Krajowego, nie będąc związany równią w złocie w stosunku do Banku Polskiego, chce osiągnąć nadmierne korzyści z waloryzacji udzielonych kredytów na swoją wyłączną korzyść, czyli chce wykorzystać spadek złotego, co nie jest ani sprawiedliwe ani słuszne.

Adam Kossakowski.

Tempora mutantur...

„Gazetę Warszawską Por“, kiedy była jeszcze tą kochaną „dwugroszówką“, kiedy skutecznie propagowała unarodowienie polskiego handlu i przemysłu,—brało się ją do ręki z rozczuleniem.

Dzisiaj zaś „Gazeta Warsz. Por.“ tylko nieufność i podejrzliwość budzi względem siebie.

Dawniej był na każdym numerze napis: „przyjmujemy ogłoszenia tylko od firm chrześcijańskich“.

Później ten napis jakoś zniknął. Obecnie zaś można napotkać ogłoszenia o firmach: A(bram) Duszke, Kurcan, o „znakomitym freno-grafologu Szyller-Szkolniku“; często powtarza się imponujących rozmiarów ogłoszenie wydawnictwa „Świt“—w którem wymienione są 4 dzieła Szyllera-Szkolnika, a piąte z jego przedmową. Wiedza i pornografja dla wszystkich: P. Louys. Zagadkowa kobieta—romans erotyczny (czyt. pornograficzny) Guilbert. Z za kulis szantanu. I tak dalej w tym guście.

Kiedy „Gazeta Warsz. Por.“ będzie zamieszczać nekrologi żydowskie?—bo tempora mutantur.

H. B.

Monopol „Nowego Kurjera Polskiego“.

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 26 maja r. b. uchwaliła, aby wszystkie płatne ogłoszenia władz państwowych były drukowane wyłącznie w „Nowym Kurjerze Polskim“. Okólnikiem № 87 uchwała ta Rady Ministrów została zakomunikowana wszystkim ministerstwom, przyczem wyraźnie zastrzeżono umieszczanie ogłoszeń państwowych w innych pismach.

Jak widzimy, „Nowy Kurjer Polski“ uzyskał w Polsce monopol ogłoszeniowy, który temu pismu da poważne zyski, zaczerpnięte z kasy państwowej.

Wobec tego, że personel „Nowego Kurjera Polskiego“ składa się prawie całkowicie z żydów, którzy wystąpili gremjalnie z redakcji dawnego „Kurjera Polskiego“ (redagowanego przez masona Rosnera), decyzja z dn. 26 maja Rady Ministrów, jest charakterystyczną i odkrywa związek z żydo-masonami. Nie przynosi to zaszczytu obecnemu rządowi i oświetla źródła, w których tkwią żydzi, jako inspiratorzy.

H. O.

O beczce z dziurą.

Rząd w maju wezwał Sejm, a w lipcu Sejm wzywał Rząd („Rzeczpospolita“ № 187), aby wyłapał złodziei, którzy w roku 1924 wykradli ze Skarbu niewiele, gdyż około 500 miljonów złotych, co zostało ujawnione w sprawozdaniu Najwyższej Izby Kontroli Państwa za tenże rok.

Rok cały potrzebowała Komisja Sejmowa, aby rozpatrzeć to sprawozdanie i wezwać Rząd do ukarania winnych nadużyć.

Przy takim systemie bezkarność złodziei grosza publicznego jest zupełna, gdyż trzeba było aż 2-ch lat, żeby procedurę postępowania w stosunku do złodziei zadecydować.

Przy takim systemie „kontroli“ $^1/_3$ część budżetu państwowego corocznie będzie rozkradaną z całą bezkarnością.

* * *

Nie lepiej jest z dochodami Skarbu. „Kurjer Wileński“ w № 153 pisze:

„Wielkość strat, które skarb państwa ponosi z racji oszustw skarbowych da się w przybliżeniu uświadomić, jeżeli przyjmiemy pod uwagę, iż na terenie Lwowskiej Izby Skarbowej od pewnego czasu konsumcja spirytusu i wódek, opłata za które wpłynęła do Skarbu państwa spadła poniżej 1/3 konsumcji normalnej“.

Jednem słowem pełno demokratycznych złodziei przy rozchodach i przy dochodach Skarbu. Śmiało twierdzić można, że gdyby ukrócono wszystkie nadużycia, zniknęłyby uciążliwe podatki w rodzaju obrotowego i innych, a budżet państwa wykazywałby dochody, lecz wpierw należy zniszczyć demokratyczne partyjne rządy.

* * *

Z goryczą czytamy słuszne słowa repatrjanta-korespondenta z Polski w „Tygodniku Polskim“, wychodzącym w Charbinie (Chiny, Mandżurja):

„Niepojętem jest opętanie ludzi, jakie naokoło siebie widzimy, opętańcze wyrywanie sobie władzy, opętańcze zabawy, próżniactwo, zanik zdolności gospodarczych, zanik zupełny rozumu“.

„I my byśmy wyjechali gdzieś daleko stąd z tej Polski, z tego kraju głupich ludzi“. W. S.

Program pierwszego ogólno-polskiego Zjazdu Katolickiego w Warszawie.

27|VIII godzina 5—7 wstępny dzień Zjazdu.

PIERWSZY DZIEŃ ZJAZDU.

28|VIII godzina 9 r. uroczysta Msza św. w kościele Zbawiciela.
„ 10 r. pierwsze posiedz. plenarne.
„ 4 i pół p.p. Posiedzenia Sekcji: Religijno - Moralnej, Wychowawczej, Lekarskiej, Prawniczej i Gospodarczej.

DRUGI DZIEŃ ZJAZDU.

29|VIII godzina 9 r. Msza św. w kościele Zbawiciela,
„ 10 r. drugie posiedzenie plenarne.
„ 3 p.p. koncert w Filharmonji,
„ 4 i pół p.p. Pochód Manifestacyjny od Politechniki do Katedry.
„ 6—10 w. wyświetlenie filmu „Ku Wyżynie“.

TRZECI DZIEŃ ZJAZDU.

30|VIII godzina 8 r. Msza św. w kościele Zbawiciela,
„ 9 r. Posiedzenia Sekcyjne,
„ 4 i pół p.p. Trzecie posiedzenie plenarne i przyjęcie rezolucji o postanowieniu Zjazdu,
„ 6—10 w. wyświetlenie filmu „Ku Wyżynie“.
„ Raut pożegnalny w Resursie Kupieckiej.

Komunikat

Organizacji Monarhistycznej.

W lutym, r. b. Organizacja Monarchistyczna i Obóz Monarchistów Polskich podały do wiadomości, że połączyły się w jedno ugrupowanie p. n. Zjednoczenie Monarchistów Polskich. Wobec tego, że w ostatnich dniach M. S. W. załatwiło negatywnie nasz wniosek zgłoszony o zalegalizowanie Statutu Zjednoczenia Monarchistów Polskich,—komunikujemy, że akt wyżej wymienionej fuzji zostaje anulowanym, i wszelkie sprawy projektowanego Zjednoczenia Monarchistów Polskich prowadzi w dalszym ciągu od dnia 1 sierpnia r. b. Organizacja Monarchistyczna, zapisana w M. S. W. pod L. Dz. B. B. 3362. 25.

W myśl powyższego obowiązuje w dalszym ciągu Deklaracja programowa i Statut Organizacji Monarchistycznej, uzupełnione w dniach 8 i 9 stycznia r. b. w Poznaniu na zebraniu Rady Naczelnej, oraz władze naczelne, wybrane na temże zebraniu, a uzupełnione rozporządzeniem Prezesa Zarządu Głównego na podstawie par. 28 statutu Organizacji Monarchistycznej w następującym składzie Prezes—Wacław Niemojowski. wice prezes—Mirosław Obiezierski, wice—prezes—Kazimierz Raszewski, sekretarz generalny—Józef Robakowski, skarbnik—Konstanty Murzynowski, członek Zarządu—Kazimierz Morawski, Zastępcy członk. Zarz.—Henryk Fukier i Bogumił Orzechowski.

Wielki Kongres

Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej!

Odbyty w dniu 11 lipca w Warszawie Zjazd delegatów Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej wykazał, że organizacja nasza rozwija się bardzo pomyślnie,

Uchwalony na Zjeździe program pozwala nam rozwinąć szerszą propagandę i śmiało stanąć do walki ze zmurszałemi hasłami partyj republikańskich.

Siły naszej organizacji są wielkie: dziesiątki tysięcy dobrych polaków stoją już karnie w naszych szeregach. Ale liczne tysiące są poza nami. Tych właśnie teraz chcemy zorganizować.

Ufni w nasze zwycięstwo, zwołujemy na, dzień 8 września do Częstochowy **Kongres Wszystkich Monarchistów w Polsce.**

W dniu święta Królowej Korony Polskiej dnia 8 września, niech zjadą się w Częstochowie wszyscy ci, którym drogą jest Wiara i Ojczyzna, którzy chcą, by Polska, wyzwolona z jarzma partyjnego, odzyskała potęgę i chwałę wielkich Piastów i Jagiellonów.

Dzień 8 września niech będzie dla wszystkich tkwiących jeszcze w obłędzie partyjnictwa widomym dowodem, że lud polski, chłop i robotnik, chce ładu, porządku i sprawiedliwości, że lud polski chce Króla.

A więc wszyscy do Częstochowy! 8 września, w dniu święta Matki Bożej, z hasłem: Niech żyje Król!

Zarząd Główny M. O. W.

Do zwolenników i sympatyków „Pro Patria“.

Już trzeci rok z dużym nakładem zabiegów i pracy wydajemy „Pro Patria“.

Uważamy, że spełniamy obowiązek względem naszego społeczeństwa, w którem panują szkodliwe doktryny i pojęcia.

Wobec tego zadania „Pro Patria“ ma poparcie jedynie ze strony poważnie myślących sfer i nie zdobyła sobie takiej ilości nakładu, któryby pokrywał własne koszta wydawnictwa, t. j. druku, lokalu, opłat pocztowych i administracji.

Niedobór nasz, jaki od pierwszych miesięcy powstania mamy w wydawnictwie. dotychczas pokrywali najbliżsi nasi zwolennicy i sympatycy.

Wobec tego, że pomoc z tego źródła ostatnio osłabła, a niedobór nasz czyli deficyt znacznie się powiększył, zwracamy się niniejszym do wszystkich naszych sympatyków i zwolenników o rychłe zasilenie naszego funduszu prasowego.

Nadmieniamy, że wytrwale propagując podjętą ideę, pewne ilości pisma wysyłamy bezpłatnie, a tymczasem od żadnej z istniejących organizacji najmniejszej pomocy materjalnej nie zaznaliśmy.

Obecna sytuacja nasza jest tego rodzaju, że od skutecznego poparcia naszych wysiłków uzależnione jest dalsze terminowe wychodzenie pisma.

Redakcja i Administracja Tyg. „Pro Patria“.

Redaktor: **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3

Druk „Reduta“ Traugutta 3. Tel. 40-39.